

istotniejszych twórczych sił naszego narodu, a święty Kościół katolicki jednym z najważniejszych czynników naszego życia. Obyśmy mocno jak oni oparli o Kościół św. — o „nasz” Kościół — rozwinęli w sobie i w narodzie wieczne siły naszej wiary świętej, aby ona stała się także pośród nas cudem. Wtedy z siły tej wiary dokonamy także wielkiego cudu polskości. Powszechny Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires wykazał, że wieczne siły wiary dziś z większą, niż kiedykolwiek mocą działają na świecie, aby go odnowić, a wychodźstwo nasze wykazuje, że w niem także żyją i działają te siły. Żyją one także wśród nas w starym kraju, wszak prawie od samych początków naszych dziejów jesteśmy narodem katolickim, i pozostaliśmy nim do dziś dnia, i głębiej niż u innych narodów katolickich święta wiara katolicka weszła w „samą istotę” duszy naszej, stała się naprawdę „naszą” wiarą a Kościół katolicki „naszym”, Kościołem. Niestety, te siły Boże, nie działają jeszcze wśród nas tak, jakby działać powinny. Wiara nasza nie stała się jeszcze wśród nas cudem. A cudem stać się powinna w każdym z nas, by mogła pokonać trudności dzisiejszych czasów, by mogła odnowić oblicze ziemi, jak je odnowiła 1900 lat temu. Stanie się zaś tym cudem, jeżeli, świadomi tego, że ona jest jedną z najżywotniejszych sił naszego narodu, na niej oprzemy całą naszą pracę nad przyszłością naszą i całej wogóle ludzkości. To jest właśnie cel, jaki przyświeca Akcji Katolickiej. Chce ona wzbudzić w duszy naszej od wieków w niej żyjące, ale dziś, **niestety**, uspione siły katolickie, abyśmy świadomie z niemi współdziałając dokonali wielkiego cudu wiary i wielkiego cudu polskości, i przez to samo przyczynili się do odnowienia świata.

Stanowiąc jeden z najistotniejszych czynników naszego życia polskiego, wiara św. jest także jednym z najsilniejszych, najtrwalszych i najserdeczniejszych łączników między nami i naszym wychodźstwem. **Mogłem tego doświadczyć na własnej swojej osobie.** Czemu bowiem wychodźstwo w Argentynie i Brazylii, a dawniej przy innej okazji w Stanach Zjednoczonych, Francji, Belgii i Holandji tak serdecznie mnie przyjęło? Dlatego że widzieli we mnie nie tylko rodaka ze starego kraju, ale przede wszystkim przedstawiciela Kościoła katolickiego w Polsce, posłannika Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polski. Jak najwyraźniej to wszędzie zaznaczali, witając mnie i dziękując mi gorąco za przybycie do ich osiedli, zapewniając mnie zarazem, że pobyt wśród nich katolickiego biskupa z Polski a to biskupa Częstochowy tego religijnego serca Polski, przyczyni się do wzmocnienia ich wiary, a także i ich duchowej łączności z Ojczyzną, bo nic ich tak silnie nie łączy ze starym krajem i między sobą na wychodźstwie, jak właśnie wiara ojców i miłość do Matki Boskiej Częstochowskiej, którą jeszcze więcej, niż my w starym kraju uważają i czczą jako swoją Królową, jako żywy symbol jedności narodu. Z tym zdrowym, bo wynikającym z najgłębszych ich przekonań nastrojem olbrzymiej większości naszego wychodźstwa, wszyscy powinni się liczyć, którzy dążą do jego zjednoczenia w poszczególnych krajach, a poprzez poszczególne kraje na całym

świecie. Ta konsolidacja wychodźstwa, polegająca na ich łączności i solidarnej współpracy między sobą i z narodem w starym kraju, jest niewątpliwie bardzo pożądana: nie tylko, aby wychodźstwo nie zginęło, ale także, aby pomagało Polsce spełnić na szerokim świecie posłannictwo dziejowe, jakie jej niewątpliwie Bóg powierzył, powołując ją do nowego życia. Wychodźstwo nasze, liczące, jak powiedzieliśmy, osiem miljonów, stanowiące więc prawie czwartą część naszego narodu, przedstawia dla nas zbyt wielką wartość, byśmy mogli z niego zrezygnować i oddać je działaniu ślepego losu. Konieczne więc jest jego zjednoczenie, jego łączność między sobą i ze starym krajem. Nic atoli tak nie przeszkadza temu zjednoczeniu jak sekciarstwo, bezbożnictwo, a nawet już obojętność religijna. Gdzie takie prądy wkradną się w szeregi wychodźstwa, tam zazwyczaj nastąpi nie tylko rozbięcie ich sił, ale także osłabienie ich życia polskiego i ich łączności z Ojczyzną, szczególnie jeżeli takie prądy zostały wniesione ze starego kraju. Nic zaś tak nie sprzyja tej konsolidacji i łączności jak św. wiara katolicka. Gdzie na wychodźstwie ta wiara jest żywa i aktywna, tam też jest jedność, tam rozwija się piękne polskie życie, tam też jest głęboki polski patriotyzm

### **Pomóżmy wychodźstwu, aby spełniło swe posłannictwo dla Kościoła i Ojczyzny**

Jeżeli więc chcemy, by wychodźstwo nasze na obczyźnie zachowało swoją narodowość i łączność z Polską, by współpracowało z nią nad spełnieniem na szerokim świecie jej dziejowego posłannictwa, pomóżmy mu przede wszystkim zachować wiarę ojców. Wychodźstwo na ogół nie potrzebuje naszej pomocy materialnej, przynajmniej nie potrzebuje jej wychodźstwo, które się osiedliło na roli w Brazylii i Argentynie, ale wszędzie potrzebuje naszej pomocy duchowej: potrzebuje polskich księży, polskich sióstr, polskich nauczycieli katolickich; potrzebuje dobrej polskiej książki i dobrego polskiego czasopisma; jednym słowem potrzebuje ludzi, którzyby wciąż odświeżali i wzmacniali ich wiarę, ich ducha polskiego, ich łączność z Ojczyzną, i potrzebuje rzeczy, któreby mogły służyć tym celom. Tej pomocy możemy i powinniśmy im udzielać. To jest nasz obowiązek katolicki i narodowy.

Popierajmy więc wszystkie te dzieła, jakie w tym celu już w Polsce powstały. Popierajmy Seminarjum Zagraniczne w Potulicach, które kilka lat temu Jego Eminencja ks. Kardynał Prymas założył właśnie w tym celu, by w niem wychować dzielnych księży dla pracy duszpasterskiej wśród naszego wychodźstwa.

Popierajmy te zgromadzenia zakonne księży, które, jak ks. ks. Misjonarze, Zmartwychwstańcy, Pallotyni i księża Słowa Bożego gorliwie pracują na różnych placówkach duszpasterskich na wychodźstwie, oraz te zgromadzenia zakonne sióstr, które, jak Zgromadzenie Sióstr Szarytek, Rodziny Marii, Felicjanki, Nazaretanki i Zmartwychwstanki z wielkiem poświęceniem pracują na wychodźstwie w szkołach, sierocińcach i szpitalach.